PISMIENNICTWO KRAJOWE

WYDAWCA i REDAKTOR GŁÓWNY, Hippolit Skimborowicz.

N. 15.

Kantor Główny w Dr. Gaz. Porannéj przy ul. Trębackiéj Ner 639.

WIDNOKRĄG NAUKOWY

przez

TRYNKOWSKIEGO.

V. RZUT OKA NA FILOZOFICZNOŚĆ SPÓŁCZESNĄ.

„Mądry rozprawia o istocie ducha,
Głupi go słucha;
„Gdy skończył, mądry się zdumiał,
Że go głupi niezrozumiał.

„Więc głupi rozprawia o istocie ducha
Mądry go słucha;
„Gdy skończył, głupi się zdumiał;
Że go mądry niezrozumiał."

Ludwik Kropiński.

Od dawna ludzie upatrywali mądrość w niepojętości. Podziśdzień wielu to uznaje za najmędrsze, czego pojąć nie może. Od wieków też byli ludzie, którzy korzystać chcieli z téj ludzkiéj słabosci. Aby zdziwić, omamić; otaczali się niepojętoscią. Wiadome są wszystkim tajemni-

ce Egipskie, do których chcący przystąpić, długie przechodzić musieli koleje. I w późniejszych czasach wznawiano nieraz zagadnienie: czyby nie lepiéj było, [pewne wiadomości, pewnym tylko, jakby uprzywilejowanym, zostawić głowom, zupełnie od nich wyłączajac inne *). Nie zbywało nigdy i nie zbywa podziśdzień na sędziach, ktorzyby dali kreskę za uprzywilejowaniem. Oczywista korzyść. Nie bez przyczyny więc Egipcyan naśladowali Grecy i Rzymianie. W późniejszych czasach, nigdy się na to nie zgodzono. Niepodciągamy bowiem pod tajemność, zbawiennéj w kościele naszym ostrożności, samym tylko dobrze usposobionym czytać księgi święte pozwalającéj; bo wiara ma swoje oddzielne prawa, niż ludzkie nauki.

---

*) Roku 1778, Akademia Berlińska podała do rozwiązania zagadnienie: „Est-il utile au peuple d'ètre trompé, so t qu'on l'induise dans de nouvelles eurreurs, ou qu'on l'entretienne dans celle oú il est?“ We dwa lata otrzymała 42 rozprawy. Dziewięciu; jako nieodpowiadających potrzebnym warunkom, nieprzyjęła. Z trzydziestu trzech przyjętych, trzynaście było za tym projektem a dwadzieścia przeciw. Dwie uwieńczyła. Pana Fryderyka de Castillon za i P. Beckera przeciw, W starożytności Plato szczególniéj był za ukryciem pewnych wiadomości dla pewnych ludzi. W Gorgiaszu czyli Retoryce, pisząc o sądzie dusz mówi: „Strzeż się, abyś prostym ludziom tego nie powierzał: z niczego albowiem tacy więcéj, jak z tych najużyteczniejszych nauk, nie szydzą, przeciwnie zaś ludzie światli i mądrzy, nic więcéj nad nie nie cenią.“ W księdze XIII Teocletus s. de Scientia str. 98, gdzie Sokrates początek poznań ludzkich wykłada i wszystko na siłe ruchu opiera, podobnież mówi: „Patrz aby jaki profan tego nie słyszał; profani zaś są ci, którzy mniemają, że nic innego w naturze bytu niema, jedno to, co ręką ująć można.“ Po-

Nieprzyjęcie to jednak wyłącznego przywileju dla głów pewnych na pewne wiadomości, o którém powiedziećby można nie mało za i przeciw, (co na inny czas zostawujemy); umiano prywatnie sobie nagradzać, bez przywileju, otaczając się niepojętością. W każdym wieku, w każdym narodzie, mniéj więcéj wyraźne i uporczywe kuszenia się o to widzimy. Na nieszczęście noc nigdy dłużéj trwać nad zakres nie może. Przybywa dzień aby ją spędził i znów przed nią ustąpił. Byli więc zawsze ludzie, nieprzyjaciele ciemności. Długo byłoby o nich mówić. Wypadłoby całą historyę filozofii i umiejętności wszystkich powtórzyć. Krótko rzecz zawierając, A-

dobną tajemnicę radzi w księdze XXXI Rozmo. V. o rzeczypospolitéj i w ks. XXXVI w liście 2 do Dyonizego Timens z Lokrydy; w piśmie de Amima mundi str. 566, mówi wyraźnie: „Quemadmodum corpora remediis quibusdam morbosis sanamus, ita et animas falsis sermonibus coercemus, nisi ducantur a veris. Twierdzenie zaś: Licere pia fraude et mendaciis rem sacram juvare, to jest, że się godzi pobożném oszukaństwem i kłamstwy prawd świętych popierać, było niejako przyjętą w pogańskiéj starożytności, mianowicie u Egipcyan, ustawą. Heraklit księgi swoje o Naturze, w których o świecie, o Bogu, o rzeczypospolitéj pisał, w kościele Dyany złożył i umyślnie, jak niektórzy twierdzili, dla tego je ciemno i tajemniczo napisał, aby od samych tylko uczonych zrozumianemi być mogły. Pospolitym zaś ludziom, chciał je mieć niedostępnemi, bo ci wzgardziliby wyższą nad ich pojęcie osobliwością. Ta zaś Heraklida troskliwość, tak dalej o przyłożyła się do zaćmienia pism jego, że sam Sokrates, mając je sobie przeniesione od Eurypidesa do przeczytania, takie o nich dał zdanie: „to com w nich zrozumiał ma siłę, a nawet i to czegom niezrozumiał; jednakże dzieło Heraklita Delijskiego nurka potrzebuje.“—Patrz Sołtykiewicza, Rozprawa o Naukach.

rystoteles, najobszerniejsze otworzył rozumowi ludzkiemu kryjówki. Długo też i z upodobaniem w nich gościł. Bakon wniósł światło—światło wszędzie błysnęło. Zaczęto opiérać rzeczy na doświadczeniu, na zmysłach. Początki, jak zwykle, były najzbawienniejsze. Nie długo, jak zwykle, w drugą przerodziły się ostateczność. Wszystko opiérać zaczęto na doświadczeniu, na zmysłach. Co się nie dało dojrzeć, namacać, lub innym uczuć zmysłem, poddano pod wątpliwość. Wiadome są skutki tego szkodliwe, które utrapiły wiarę. Nauka materyalizmu stąd się wylęgła, albo raczéj znów się wskrzesiła. Przyszedł czas prawdzie. Dzień miał zajaśnieć; lecz chmurny, przepowiednia nocy chmurniejszéj, po któréj, niewątpimy, dzień tém jaśniejszy znowu nastanie. Zjawił się Kant i cios materyalizmowi zadał. Filozofią jego można uważać za restauracyą wiary. Zamierzył on okazać: że nie to jedno, o czém się przekonywamy za pomocą zmysłów, ma rzeczywistą bytność. Że wiele jest rzeczy, o których wiémy i możemy wiedzieć a priori, bez doświadczenia, jakby z przeczucia, z instynktu, których nie można, których nie godzi się doświadczać. Chciał nawet okazać, że i dowieść ich można a priori, odrzucając zmysły, doświadczenie. Subtelna jego filozofia naturalnie, nie przez wszystkich być mogła zrozumianą: znalazła więc mocnych przeciwników. Hume wprzód jeszcze rzucił wątpliwości, których Kant nierozwiązał. Jacobi i Degerando, z wielką uwagą rozbierali filozofią Kanta i nie bezzasadne czynili jemu zarzuty. U nas znajome są rozprawy przeciw filozofii Kanta Jana Sniadeckiego, w których uderzył z całą potęgą na tak zwaną przezeń osowiałą me-

na fizykę. Był to wyraz oburzenia. Nieuderzył zupełnie bez przyczyny. Opór jego z najlepszych płynął chęci. Miłość młodzi, miłość prawdziwego jéj pożytku, wywołała tego Męża na pole wojny. Stanął murem przeciw zgubnéj, jak mniemał, subtelności. Bronił światła, zrozumiałości, jasno, zrozumiale. Godzien tego względu. Nie wszędzie jednak gorliwość jego równie oceniono. Osądzony został z podobną surowością z jaką sądził.

Odrzekł Sniadeckiemu genialny o Literaturze XIX wieku Autor, i w proch, z prochów zlepiony, zdmuchnął belletryzm. Te dwie potęgi zbliżone do siebie są, zdaje się, sprzecznością, a jednak są sprzecznością pozorną, jak najwięcéj prawie w sporach naukowych widzimy potęg z sobą walczących. Niema prawie przykładu, áby ktoswoje twierdzenie budował bez żadnéj posady na prawdzie. Od prawdy zwykle poczyna każdy, lub choć najmniejszą stroną do niéj przylega, a potem się od niéj zbłąkiwa. To nadaje właśnie każdemu z walczących moc, jaka zwykle płynie z przekonania o prawdzie, choć często urojonéj. Toż było i w rzeczonéj walce i w spomnionym przykładzie. Każdy z występujących do boju tchnął uczuciem swojéj prawdy, każdy swoję prawdę, z potęgą właściwą prawdzie, tchnął na świat.

W starciu się dwóch potęg, przed sądem bez potęgi, późniejsza zwykle przeważa. Dla sądu bez zdania, lepsze zdanie — ostatnie. Przechyliła się więc i tu szala wyroków na stronę zimnéj abstrakcyi, jako późniéj bronionéj; a co się u ludzi pochyli, leci aż na dno, choć i bez dna przepaści. Z głosem uczucia i potęga uczucia zamarła. Zi-

mno okropne tchnęło i dotąd na widnokręgu, zwłaszcza głębszego myślenia, wieje.

Niemcy zawsze się kochają w takich myślach, których urzeczywistnić nie podobna. Zdaje się, że mądrość przestałaby u nich być mądrością, gdyby się dała wcielić w czyn, w życie. Mieliby to już za jéj poniżenie, zezmysłowienie. Dla tego ich mędrcy tak się wzbijają myślą, aby reszta ludu w żaden sposób sprostać im nie mogła, aby nikt, ani oni sami, myśli nie doscignęli czynem. Wszystko też u nich się kończy na myślach głębokich i przepaścistych pismach. Wśród tłumu krzyżujących się teoryj, próżnobyś tam szukał praktyki. Myślą, aby myśléć, piszą aby pisać; wcale nie dając na to względu, aby myśli i pisma w życiu swój owoc wydały. Nad tém zdają się owszem pracować, aby myśl i życie zupełnie od siebie oddzielić, wszelki między niemi związek zerwać. Cudownie też swojego dokazali. W Niemczech są dwa światy, przez dwojakich ludzi zamieszkane: świat myśli przez myślących; świat życia, przez zajętych życiem. Nieskończona dzieli je przepaść. Zgoła nierozumieją siebie wzajem, nie chcą się rozumieć, starają się nierozumieć. Swiat myślący buja po ideach podniebnych, mało się troszcząc o losy pełzających po ziemi. Swiat pełzający po ziemi ani zwraca uwagi na marzenia swoich mędrców. Taka mądrość, jestże prawdziwą mądrością? *Nisi utile est quod facimus, stulta est gloria*, dawnei święte zdanie.

W Niemczech Kant, jest naturalnym świata myślącego kwiatem czy owocem; a więc i nauka jego nie może tam nie być naturalną zabawą czy karmią. Roje myślących go

obległy. Nie zostawiły żadnéj myśli niedosnutéj. Wy-ciągnęły każdą do niewidzialniejszéj jeszcze delikatności niźli sam Kant, któremu, zdawało się, że nikt już w cierpliwości snucia nie zrówna.

Co jedni z potrzeby, drudzy czynić zwykli przez naśladownictwo. Mistrze przez głębokość pojęć nie wszystkim zrozumiali, wydają zwykle uczniów, na niezrozumiałości dla wszystkich, zakładających głębokość pojęcia. Paganini siłą geniuszu dziwne pokonywający trudności, wywołał naśladowców, którzy na same tylko siłą się dziwy i trudności. Pozbawieni jego siły, zamiast podziwu, litość albo i szczery śmiech budzą. Tak się też stało z następcami Kanta, zwolennikami Fichtego, Szellinga, Hegla i innych, których liczba codzień się pomnaża. Czytając ich pisma nie można nie dojrzeć wyraźnéj nad zaćmieniem pojęć pracy. Na dowód stawimy zdanie o jednym z znaczelnych téj szkoły filozofów, najwięcéj u nas wielbiącego tę filozofią pisma. (Kwartalnik naukowy, tom III, Zeszyt 2. Str. 194).

»Jan Bogumił Fichte...stanął na szczycie współczesnych mu filozofów, *choci aż przyznana mu wyższość wynikła raczéj z tajemniczości nieprzystępnéj dla nikogo, aniżeli, ze zbadania głębokiéj teoryi*...(!!) gdy sam kilkakrotnie względnie niezrozumienia pism swoich, żałobliwe rozpościera skargi. *Przebrzmiała filozofia, przebrzmiała wziętość Fichtego*...odkazano ją zapomnieniu *), ogłoszono ez marzenie **), chociaż stanowisko jakie zajmowała było

*) Prawdziwych jednak wartości nieodkazują zapomnieniu.

**) Szkoda, że się wcześniéj na tém nie poznano. Niechby to było przestrogą na przyszłość.

konieczném ***)« etc. Jeśli takim był Fichte, cóż mówić o jego naśladowcach?

Nie zbywa na nich jednak i u nas. Właśnie tegośmy dziś naśladownikami! Niedawno Voltaire, D'Alembert, Rousseau byli u nas wyrocznią, dziś Kant, Fichte, Szelling i Hegel. Nigdyż nam na własną myśl i filozofią nie stanie? Naśladując, dla czegoż przynajmniéj nie wybieramy co jest dobrém we wszystkich, lecz jedno, ślepo w złém i dobrém zwykle naśladujemy?.. Ma wiele dobrego nowa filozofia, ma i dawna. Szkoły mądrości są rozmaite; lecz mądrość jedna. Słuchając atoli zwolenników filozofii późniéjszéj, możnaby mniemać, że dotąd swiat ani wyobrażenia o téj nauce nie miał. Dosyć nie należeć do szkoły filozoficznéj Niemców, aby przez jéj stronników za wroga filozofii okrzyknionym zostać. Ten jeden grzech ciąży i na Janie Śniadeckim. Posłuchajmy jednak bezprzestannie czynionych jemu zarzutów. Nie w jednem piśmie potępiono tego niemczyzny pogromcy. Za przykład weźmy rzeczone pismo *Kwartalnik naukowy Tom 2, Zeszyt I, Str.* 28.

»W naszych czasach była piękna chwila, w któréj Filozofia na ojczystéj ziemi puścić mogła korzenie i stać się nie już zagraniczną rośliną w Polsce, ale swojskiém urodzajném drzewem.. Ale wrogiemu przeznaczeniu przypisać należy, iż w téj chwili tyle zdolnéj do przyjęcia chrztu,

***) Trzeba wiedzieć, że od niejakiego czasu, wszystko co się zjawia na Widnokręgu nauk jest konieczném. Być musiało. Niebyć nie mogło. Wygodny sposób usprawiedliwiania wszystkich niedorzeczności! Nie pisarz za nie, lecz wiek winien!!! Słusznie, na co takie dzieci i tak wychował...

naukowego, stanął Mąż pewien, murem chińskim pomiędzy młodzieżą, garnącą się do nauk, a wielką filozofią sąsiedniego ludu. Powaga jego w innym zawodzie umiejętności, rękojmią się zdała, że i w tym wyroku nie błądzi: był to Jan Sniadecki. Nazwał on Filozofią niemiecką czczém i szkodliwem marzeniem rozgrzanego mózgu bez tresci i użytku dla młodzieży polskiéj i odstręczył ją od nauk filozoficznych, których nie znała, a tém samém osądzić nie mogła. Mąż ten położył znaczne zasługi w literaturze naszéj; ale nie wiem czy szkody jakie jéj wyrządził odstręczając młódz od filozofii, nie przeważą kiedyś w jéj historyi. Filozofia zostałaby przyjętą w poczet umiejętności krajowych, kiedy dziś całe stronnictwo przesądne, które Sniadecki pismem swojém o Filozofii Kanta wywołał, zwyciężyć wprzódy potrzeba, zanim do niéj saméj przystąpić można; kiedy dziś u nas wprzód jeszcze rozprawiać potrzeba o istotnym pożytku Filozofii, podobnie, jak u Muzułmanów, wierzących w przeznaczenie, o istotnym pożytku sztuki lekarskiéj.«

Nie myślimy zupełnie usprawiedliwiać oburzenia się przeciw Filozofii Kanta w Janie Sniadeckim. Bezwątpienia nadto się uniósł. Nie możemy jednak nieuczynić krytykowi uwagi, że Jan Sniadecki zgoła nie powstawał przeciw Filozofii w ogolności. Był owszem jéj najgorliwszym czcicielem. Sam napisał Filozofią umysłu ludzkiego, któréj gruntowność i zrozumiałość, mogłaby i wiele pozniejszych dzieł z nieskończenie wyższą korzyścią zastąpić. Niegodzi się przeto zarzucać Sniadeckiemu, jakoby on zrodził potrzebę rozprawiania jeszcze u nas wprzody o istotnym pożytku filozofii; zrodził on tylko

potrzebę rozprawiania jeszcze wprzódy o istotnym pożytku filozofii Kanta, a to rzecz wcale różna. O tém wolno było z początku i póty jeszcze wolno będzie rozprawiać, aż nim się niezjawi Geniusz, który wszystkie téj filozofii chmury rozjaśni i pożytkiem niewątpliwym, potrzebę rozprawiania umorzy. Nim to zaś nastanie, tym czasem godzi się nam powiedzieć, że oburzenie się Jana Sniadeckiego przeciw filozofii Kanta, jeśli z jednéj strony było dla nas szkodliwe, bo usunęło nową, wielkie otwierającą pole do myślenia i badania filozofię, to z drugiéj strony nie było bez korzyści; bo usunęło razem i tę dla młodych umysłów ponętną, a najzgubniejszą tajemniczość, która się potem na cały sposób myślenia i mowy zwykła rozlewać.

Zrozumiałość pism Litwy nie mało temu Mężowi winna. Zwolennicy Jana Sniadeckiego, jeśli tak się podoba Kwartalnikowi ich nazywać, nie nabyli prawda, metafizycznych korzyści, wielka, jeśli tak bardzo wielka szkoda! lecz przynajmniéj i złych jéj nie zaciągnęli skutków: gadaniny oschłéj i przepaścistéj, z któréj w koncu, po długich mozołach słów i myślenia, najczęściéj jak z *góry w połogu*, mysz się wylęga, i to bardzo wiele, jeśli się choć mysz wylęga. (*D. n.*)

KORRESPONDENCYA.

(Z ZARAKOWA 7 MARCA 1841.)

Każesz abym ci cokolwiek przysłał z pism moich, zapewne w tém pochlebném dla mnie wyobrażeniu, że są

godne tego. Nie będąc dobrym autorem usiłuję być uczciwym człowiekiem, i dla tego czuję obowiązek uczynienia przed Tobą *wyznania wiary literackiéj.*

Urodziłem się z jakimkolwięk może talentem do Poezyi (lubo i w tém jeszcze zachodzi wątpliwość) lecz piérwszą moję młodość przebiegłem w najniekorzystniejszéj dla poezyi epoce; był to bowiem czas martwego naśladownictwa literatury francuzkiéj, która nam przeważnie panowała. Czułem ciężar téj niewoli, ale niemiałem dosyć odwagi aby się z niéj otrząść i pojść nową, własną i śmielszą drogą. To widać przeznaczoném było dla młodszego pokolenia, które odgadło swoje powołanie i tak chlubnie otworzyło nowy świat poetycki. Zostałem więc z mojemi współczesnemi na miejscu. Z wrodzonego popędu pisywałem niekiedy, ale rzeczy małe, siebie się tyczące, czyli tak dziś nazywane egotyczne, zastosowane do miejscowości i osób szczupłego okręgu moich stosunków; tak, co się tu urodziło, naturalnie tu i umrzeć musi, bo kogóż takie pisma zajmować mogą? Nauczywszy się cokolwiek po włosku i zasmakowawszy w téj pięknéj literaturze, polubiłem szczególniéj Alfierego i przełożyłem trzy jego trajedye; ale przyszła epoka upadku wszelkiéj klassyczności i moje prace na nic nieprzydatne ogarnął sen wieczny, bo dzisiejsza nowa kasta Literatów nie tylko nie ceni, ale się naśmiewa z Alfierego i jego tłumaczów, równie jak z Kornelów, Rasinów, Wolterów i innych s. p. nieboszczyków poetów klassycznych. — Od dzieciństwa wybito mi z głowy wiarę w czary, duchy, opętańce i całe zastępy wskrzeszonych dzisiaj tych bohaterów, za stary jestem, żebym się tego wszystkiego na

nowo uczył, a bez tych osobliwości niepodobna być teraz poetą!—Nie jestem tak uczony, żebym znał zagrzebane w mroku drogie pamiątki odległéj przeszłości, i tego szczerze żałuję, bo tam prawdziwie spoczywa ogromny skarb materyałów dla krajowéj poezyi; ale już niepora dla mnie szperać po zbutwiałych stosach ksiąg i pargaminów; to młodszych dzieło i wielu z nich z chwałą z tych bogactw korzysta.—Pisać zaś, byle pisać, niewarto, żeby równo z przeczytaniem być zapomnianym i na własnym płakać pogrzebie. Nie uwierzę temu aby ktokolwiek bądź z piszących nieżądał pochwały, bo miło jest być powtarzanym, i przechować się w pamięci drugich. Jakże dziś dobrze pisać trzeba, żeby dostąpić tego zaszczytu, kiedy tylu już mamy prawdziwie wielkich poetów!...... Rozważywszy nieraz te wszystkie okoliczności, postanowiłem niewdawać się w zawód literacki a czytać co drudzy piszą. Mam nadzieję, że przyznasz mi słuszność i powiesz: »*dobrze czyni, że nie pisze.*« *).

PRZEGLĄD
DWÓCH PIÉRWSZYCH ZESZYTÓW
NADWISLANINA.

W obu zeszytach mają miejsce same orygina lne pisma. Donosząc o wyjściu piérwszego sposzytu, nieśmy n e wspo-

*) My przecież nic podobnego niepowtórzymy, i owszem umieszczając ten ustęp z listu nam powierzonego, mamy zamiar tego, co tak trafnie umiał skreślić swoje w y z n a n i e w i a r y l i t e r a c k i é j, odwrócić od zasady przynoszącéj stratę naszéj literaturze, i owszem z przekonania wołamy na niego, iż źle robi, że nie pisze i nie ogłasza tego co již napisał. (Przyp. Wyd.)

mnieli o pojedynczych artykułach w nim zawartych—teraz więc przejrzymy je kolejno. Przedewszystkiem oddać należy sprawiedliwość poezyom tu zamieszczonym—bo jakkolwiek 2 zeszyt niewyrównał w nich pierwszemu co do zalet, zawsze jednak nie jest to zbiór końcówek bez myśli i zamiaru z sobą pospajanych, jak większa część drukowanych u nas wiérszy. — *Dziewica-Widmo*, R. Zmorskiego zupełnie *oryginalnym* napisana sposobem, wiele ma wartości pod względem sztuki i własnéj, pełnéj mocy, choć trochę zapoetycznéj dykcyi.—W artykule pod tytułem: *Gierada*, *Hergewet*, *Wiano*, *Posag*, *dziedzictwo* u dawnych mieszczan w Polsce, S. Z. Sierpinski zebrał wiele zajmujących szczegółów z dawnych praw i obyczajów naszych; tenże skreślił *za nadto krótki* życiorys *Adama Burskiego*, wraz z wiadomością o jego dziełach. Sława, artykuł także p. S. Z. S. nie odznacza się wprawdzie nowym pomysłem, ale w zewnętrznem obrobieniu wiele odbija talentu.

Majorkiewicza Peryody dziejów filozofii i tychże *rozporządkowanie*, pod jednym tylko względem na uwagę zasłużyć mogą. Jeżeli Autor, przedsięwziął, o ile z początku wnosić możem, upopularyzować, a raczéj (mówiąc po polsku) upowszechnić, wcielić w zwyczajne wyobrażenia narodu, pojęcia filozoficzne;—myśl zaiste! wzniosła, piękna, godna człeka myślącego i miłującego lud swój *) lecz o ile to uskutecznionem będzie,—zobaczymy. Pseudonym jego, (J. z Płońska) znany już jest czytelnikom z kilku artykułów, umieszczanych w Piśmiennictwie naszem

---

*) Powtarzamy tu tęż samą myśl z artykułu naszego o Filozofii w N. 37 Piśm. Kraj. od. H. r. z.

(Krajowem z roku zesz.); krótkość ich odpowiednią była granicom pisma, lecz gdy Nadwiślanin, ma być dziennikiem *zeszytowym*, przeto prosilibyśmy, aby artykuły takie jak o Jakóbie Górskim, były nie tak zbyt treściwe.

Nadwiślanin umieszcza także wiadomości o nowych polskich dziełach, z krótkiem o tychże zdaniem.

Obręb pisma, nie dozwala tu obszérnych czynić *rozbiorów*; tém bardziéj, że mamy do tego inne pismo zeszytowe (*Przegląd Warsz.*); a mała objętość Nadwiślanina, i tak już za obszérne umieszcza artykuły.

Spodziewać się należy, że redakcya postara się o coraz większe polepszenie tego pisma, w sposób bardziéj zgodny z jego planem *).

WIELKANOC **)

WSPOMNIENIE POŚWIĘCONE P. F. ....l.......

*Z*apewnie Noc Zmartwychwstania Zbawiciela w całéj Europie niema tak świetnéj uroczystości jak w Moskwie.

Oto jedenasta godzina. Na ulicach nie słychać turkotu powozów; wszędzie cicho; lecz wkrótce zaczyna się coraz większy ruch; lud dokądś śpieszy w głębokiem milczeniu. Na kościołach i wieżach ognie zaczynają zapałać. Pódźmy do Kremlina gdzie nabożny lud tłumem

---

*) Umieszczając w 9 N. naszego Piśmiennictwa wiadomość o wychodzeniu Nadwiślanina, umieściliśmy nazwisko Romana Zmorskiego jako redaktora. Lecz sam Zmorski w 2 zeszycie Nadwiślanina, umieścił oznajmienie, iż nie należy do wydawania tego pisma.

**) Niniejszy artykuł, skréślony w języku polskim piórem Słowianofila Dubrowskiego, Rossyanina, który mnóstwo artykułów o

ciśnie się, tak że trudno przejść. Cały Kremlin z swojemi katedralnemi kościołami i dawnemi pałacami, ogarnięty jest ciemnością, lecz płomienie na jego ząbczastych murach rzucają od siebie światło, które czasami łyska się to na białych ścianach katedralnych kościołów, to na ich pozłacanych kopułach i krzyżach. W tymże czasie z Kremlińskiéj góry widać jak po za rzeką błyszczą w ogniach inne kościoły. Wszystko oczekuje jakiejś nadzwyczajnéj uroczystości....Lecz—na wieży Zbawiciela uderzyła dwunasta.......I wnet z wysokiéj dzwonicy Jana-Wielkiego rozległ się uderzający odgłos ogromnego dzwonu *); w moment na ten odgłos w całéj Moskwie odzywa się tysiąc dzwonów w różnych miejscach stolicy **). Z katedralnych kościołów, ze wszystkich stron wychodzą tłumy ludu, księża niosą św. Obrazy, u góry powiewają chorągwie, naokoło goreje niezliczone mnóstwo pochodni w rękach ludu. Lecz oto słychać uroczysty śpiew: *Chrystus Zmartwych wstał*!.... I w téj chwili pomiędzy ludem przebiega szmer, bo lud ten powtarza żegnając się radośną wieść Zbawienia.... W tem daje się słyszeć grzmot armat; razem uderzają we wszystkie dzwony po całém mieście; ich odgłosy zlewają się w jeden przerażający huk... Nad miastem powstaje łuna od gorejących ogniów. Cudowne i wspaniałe widowisko!—Ta noc, ta ciemność,

Piśmiennictwie Polskiém umieszcza w pismach ruskich i czeskich a nawzajem po polsku o literaturze ruskiéj pisze do Biblioteki Warszawskiéj wydawanéj pod główną Redakcy, Szabrańskiego, dajemy tu jako dowod, że nasz łaskawy korrespondent, zarowno stara się uprawiać niwę wszelkich narzeczy, wielkiego szczepu Słowiańszczyzny, która nawet w Paryżu ma dziś katedrę i swojego wyobraziciela.

*) Ważącego cztery tysiace pudow miedzi.

**) Moskwa ma blisko czterysta kościołów.

te płomienie porozrzucane po ogromnéj przestrzeni miasta, te rozgłosy tysiąca dzwonów, —wszystko to sprawuje w duszy nadzwyczajne wrażenie. Zdaje się, że w téj chwili powstanie trzęsienie ziemi, że oto na niebie wybuchnie straszny pożar. Lecz w tym odmęcie słychać radosną wieść Zbawienia.

Kto choć raz w życiu był świadkiem takiéj Nocy, ten nigdy jèj nie zapomni.

I wspomniałem ją teraz!—Niedawno o téj saméj godzinie, w nocy, siedziałem sam jeden, lecz napróżno czegoś przysłuchiwałem się, czegoś oczekiwałem. Wszystko milczało.... Z jakiemże uczuciem powitałbym teraz tę noc w Moskwie?.. W błogie dni piérwszéj młodości, pod całunem jéj tajemniczego zmroku, przy fantastycznym blasku jéj ogniów, przy uroczystem odgłosie jéj dzwonów, upatrywałem coś nadziemskiego, czarującego, a pieśń Zbawienia zapadała do duszy z radośném, lecz z spokojném uczuciem.... Teraz? Teraz ta święta noc obudziłaby we mnie trwożliwe uczucia, lecz pieśń Zbawienia mocniéj działałaby na duszę.....

Błogie wspomnienia obumarłych latek
Wy wskrzeszacie w moich żyłach skrzepłéj krwi
Wy odnawiając uczucia dziecinne, ostatek),
Wydobywacie krok mój z zniszczenia parowu,
O brzmijcie, brzmijcie pieśni dobroczynne!
Łza płynie. . . . . ****)

I w smutnéj samotności myśl moja zatrzymała się na jednym przedmiocie... To była ona—ostatnie ogniwo, które łączy mię z poezyą życia i, być może, ostatni promień, który wystrzelił z rozjaśnionego nieba mojéj młodości.....: Dubrowski.

****) Fausta, przekład Szabrańskiego.